

Kant a prawo naturalne. Rozmowa z prof. Zbigniewem Stawrowskim [część II]

Kantowi zawdzięczamy opisanie tego, co on sam uważa w człowieku za najważniejsze – wymiaru wolności czy autonomii – podkreśla prof. Zbigniew Stawrowski w drugiej części rozmowy ze Stanisławem Kujawskim.

Stanisław Kujawski: Ostatnio skończyliśmy na rekonstrukcji myśli Akwinaty dotyczącej prawa naturalnego. Czy ta teoria jest kompletna?

Prof. Zbigniew Stawrowski: Brakuje tu jednej, ogromnie ważnej rzeczy. Jeżeli ludzka natura, zgodnie z definicją Arystotelesa, jest tym, co nas skłania do działania, to Tomasz wyraźnie zapomniał o dodatkowym czynniku, który wpływa na działanie człowieka.

Co przede wszystkim jest szczególnym, ludzkim sposobem działania?

Nasza wolność. We fragmentach *Summa theologiae* poświęconych prawu naturalnemu Tomasz bezpośrednio nie odnosi się do wolności. I to jest zaskakujące, tym bardziej, że o wolności pisze on dużo i znakomicie w innych miejscach. Oczywiście, ta wolność jest tutaj cały czas obecna, choć ukryta, właśnie tam, gdzie pojawia się prawo naturalne. Prawo natury działa w nas jako konieczny dynamizm, natomiast wpływ prawa naturalnego polega na tym, że ja nic nie muszę. Jeżeli coś mi się jawi jako dobre, to nie ma tutaj żadnego przymusu. Dobro jest zawsze dobrem, które stoi wobec naszej wolności. Jeśli widzę, że coś jest dobre, to wiem nie tylko to, że porzucenie tego dobra byłoby czymś złym, ale jednocześnie i to, że mogę to jednak zrobić. Kategorie dobra i zła przywołują natychmiast jako swój konieczny warunek obecność wolnej woli. Chociaż św. Tomasz tego wątku w tym

miejscu nie rozwinął myślę, że nie obraziłby się, gdybyśmy zrobili takie uzupełnienie, dorzucając do zarysowanej przez niego koncepcji prawa natury i prawa naturalnego również kwestię wolności.

W jaki sposób?

Do naszej rozumnej natury należy również to, że jesteśmy istotami autonomicznymi, używając określenia wprowadzonego przez Kanta. Autonomia zgodnie z swoim greckim źródłosłowem (*auto* – sam, *nomos* – prawo) oznacza, że sam dla siebie stanowią prawo, jestem sam swoim prawodawcą. Jako przeciwieństwem autonomii Kant posługuje się słowem heteronomia (*hetero* – obcy), oznaczającym podległość obcym prawom. W człowieku działają zarówno obce prawa, jak i te, które sam sobie nadaje. Te wszystkie prawa natury, o których mówił św. Tomasz, działające na człowieka na poziomie wegetatywnym i animalnym, ale również na poziomie rozumu, są według Kanta prawami heteronomicznymi. Zostały wpisane w naszą naturę, nie są natomiast zasadami działania, samodzielnie ustanowionymi. A to, co jest nam dane, wpisane w naszą naturę i nie zależy bezpośrednio od nas, ma dla Kanta charakter obcy, zewnętrzny, heteronomiczny, i zatem nie dotyczy tego, co w człowieku najistotniejsze.

Dlatego skupia się na wątku autonomicznym...

Tak, myśl Kanta krąży głównie wokół kwestii autonomii. Kant bynajmniej nie neguje istnienia innych, niższych wymiarów naszego człowieczeństwa, bo przecież bez nich po prostu nas by nie było. Te inne wymiary zostały świetnie zanalizowane przez wcześniejszych myślicieli. Kantowi natomiast zawdzięczamy opisanie tego, co on sam uważa w człowieku za najważniejsze – wymiaru wolności czy autonomii.

Na czym polega ludzka wolność?

Kant pokazuje, że ludzka wolność przejawia się na dwa sposoby. Mianowicie, jako niezależność i jako autonomia. Niezależność oznacza, że człowiek posiada władzę mówienia „nie” wszelkim impulsom i zależnościom. Oczywiście, jesteśmy uzależnieni od wielu czynników. Jednak istota naszego człowieczeństwa polega na tym, że choć niesiemy w sobie uzależnienie od natury biologicznej czy społecznej, to równocześnie jest w nas możliwość powiedzenia temu „nie”. Jestem głodny – czuję już smakowity zapach posiłku, ale mówię „nie”, bo np. postanowiłem, że się odchudzam. Wiem, że mam taką możliwość. Jakbym się uparł, to mógłbym powiedzieć „nie” nawet swojemu oddychaniu. Mamy w sobie możliwość mówienia „nie” wszelkim bodźcom, które płyną do nas z naszego własnego organizmu czy z otoczenia. I to jest właśnie niezależność. Niezależność jest elementarną częścią naszej wolności. Bez niej niemożliwa byłaby nasza autonomia.

Czym jest autonomia?

Autonomia jest już czymś pozytywnym, jest mówieniem „tak” – możliwością zaprojektowania, zaplanowania własnego działania. W słowie autonomia jest zawarte słowo *nomos*, czyli prawo. Ja mogę ustalać prawa, zasady własnego działania. Duża część naszej aktywności nie polega na tym, że wybieramy coś konkretnego, tylko że planujemy i projektujemy nasze dalsze działania w jakimś szerszym wymiarze, w dłuższej perspektywie – ustalając sami sobie zasady naszego postępowania. Np. postanawiam, że będę wstawał rano godzinę wcześniej. Nastawiam budzik, który będzie mnie w tym wspomagał. Nie muszę decydować za każdym razem, lecz przyjąłem pewną ogólną zasadę, pewne prawo, któremu postanowiłem się podporządkować. I to prawo, przeze mnie ustanowione, obowiązuje dopóty, dopóki go samodzielnie nie zmienię. W ten właśnie autonomiczny sposób ustalam zasady mojego działania. Intuicje Kanta można dobrze opisać odwołując się do współczesnego języka komputerowego. My, ludzie – tak jak komputery – jesteśmy zaprogramowani. Nasza natura jest zaprogramowana, tak samo jak natura lwa czy drzewa. Zgodnie z tą naturą, zapisaną w naszym kodzie

genetycznym, działamy i funkcjonujemy. Coś dla nas jest dobre, coś złe, coś obojętne. To wszystko jest wpisane w naszą naturę. Każdy z nas niesie taki program w sobie. I to jest biologiczny program.

Jest jeszcze jakiś?

Drugie „oprogramowanie”, którym Kant akurat specjalnie się nie zajmuje, to nasza natura społeczna. Jej elementem jest np. język ojczysty. Nie wybraliśmy go, lecz otrzymaliśmy za pośrednictwem najpierw naszych rodziców, a następnie szerszej wspólnoty. Został w nas wpisany. Jesteśmy na niego zaprogramowani, by się nim sprawnie posługiwać. Oczywiście, możemy uczyć się także innych języków, ale tego, że ten właśnie język był dla nas pierwszy, już nie możemy zmienić.

To wszystkie?

Nie, człowiek jako istota rozumna ma w sobie jeszcze jeden, zapewne najważniejszy program. Mianowicie został on zaprogramowany tak, że może sam siebie programować. I na tym właśnie polega nasza autonomia – możemy siebie programować, pisać programy dla samych siebie.

Warto jednak mieć świadomość, że nasza autonomia nie jest naszym autonomicznym dziełem, to nie my jesteśmy jej źródłem. Ta nasza umiejętność samoprogramowania została w nas zaprogramowana, wpisana w naszą naturę, podobnie jak nasza natura biologiczna natura czy społeczna. U podstaw naszej autonomii odnajdujemy więc – paradoksalnie – heteronomię.

Zostaliśmy na autonomię zaprogramowani i to bynajmniej nie przez samych siebie. Ludzka natura, która została nam dana – także Kant wierzył, że przez Stwórcę – pozwala nam samodzielnie i w sposób wolny kształtować nasze życie. Ale zdolność programowania samego siebie – czyli autonomia, nie jest jeszcze szczytem Kantowskich rozważań o człowieku. Autonomiczność oznacza pewien istotny sposób

funkcjonowania człowieka, ale jest ona na razie przedstawiona w sposób formalny, to znaczy, że nie wiadomo jeszcze, do czego ona posłuży. Nasza autonomia pełni w naszych rękach funkcję neutralnego narzędzia, które może być użyte w dwojaki sposób. Możemy się bowiem programować na rozmaite rzeczy, na dobre i na złe. Na przykład na poranne wstawanie, dietę, rezygnację z palenia, wspieranie ubogich, a z drugiej strony – regularne picie alkoholu, branie narkotyków, czy dręczenie niewinnych. Dlatego określenie celu naszych działań, w stosunku do autonomicznie przyjmowanych zasad, które mają do niego prowadzić, jest kwestią najistotniejszą.

Jak nasza autonomia odnosi się do tego, co dobre i tego, co złe?

To jest właśnie coś, co wymyka się naszej autonomii, coś co ją transcenduje. My wcale nie decydujemy autonomicznie o tym, co jest dobre i co jest złe. My sobie to uświadamiamy jako coś, co jest dane. I następnie możemy do tego się odnieść, wybierając konkretne dobro, unikając konkretnego zła, ale również programując się, czyli ustalając zasadę, która nas prowadzi do realizacji tego dobra. Dobro jest postrzegane tutaj jako cel, do którego się zmierza. Natomiast nasza autonomiczność, czyli ustalanie zasad postępowania, jest tylko narzędziem, które ma nas do tego dobra doprowadzić.

Skąd mam wiedzieć, co jest dobre, co jest złe?

Kant, nawiązując częściowo do dawnej filozofii, także św. Tomasza, powie, że pokazuje nam to sama natura. To, co jest wpisane w biologiczną naturę człowieka, jak unikanie zagrożenia życia, troska o przekazywanie życia, jest niewątpliwie czymś dobrym. My to po prostu wiemy. Człowiek, tak jak każda istota żywa, troszczy się siebie i w naturalny sposób dąży do najwyższego celu, który stoi przed każdą żywą istotą.

Czym jest ten cel?

Szczęście. Szczęście jako spełnienie wszystkich naturalnych pragnień, potrzeb, oczekiwań, które płyną z naszej natury. Kant powie: my jako istota żywa, należąca do świata empirycznego, tak jak wszystkie inne istoty, dążymy do szczęścia, czyli do trwałego posiadania różnych dóbr, które są zgodne z naszą naturą. W dążeniu do szczęścia nie ma zresztą nic złego. To jest dążenie całkowicie naturalne. Gdyby pojawił się tu jakiś człowiek, który by mówił, że chce być nieszczęśliwy, popatrzylibyśmy na niego ze zdumieniem, jak na kogoś nienormalnego. Dążenie do szczęścia to spełnienie, czyli zaspokojenie wszystkich naszych naturalnych pragnień, tęsknot, dążeń. W tym sensie prowadzenie szczęśliwego życia jest celem ludzkiej natury.

Gdzie pojawia się zatem dylemat moralny?

Otóż są sytuacje, kiedy nasze naturalne i dobre dążenie do szczęścia zderza się z innym wezwaniem. Wyobraźmy sobie, że jakiś chłopak umówił się i idzie na spotkanie z ukochaną dziewczyną. Przechodzi koło rzeki, a tu krzyk: „Ratunku, ratunku!” Ktoś tonie! Oczywiście, może ten krzyk zignorować i pobiec szukać swojego szczęścia. Tylko, że wtedy, szczęścia zapewne nie znajdzie, bo będzie miał poczucie, że po drodze uczynił coś złego. I tu już jesteśmy na poziomie moralności, na poziomie moralnego dobra i zła. Dobro moralne, podobnie jak zło, nie jest czymś, co nas nieustannie spotyka, przemawia do nas. Ono się pojawia w pewnych momentach, ale jak już się pojawi w naszej świadomości, to całkowicie odmienia nam świat.

W jaki sposób?

W ten sposób, że zawiesza nasze naturalne dążenie do szczęścia – dążenie do tego, co chcemy zrealizować, bo postrzegamy jako dla nas w naturalny sposób dobre. Człowiek, który uświadamia sobie, że jest coś ważniejszego niż szczęście staje się istotą moralną i tym samym odkrywa najwyższy wymiar swojego istnienia. Nie jest to sytuacja częsta. Zazwyczaj człowiek pozostaje na poziomie normalnego zatroskania o to, by mu było dobrze. Ale bywają chwile, kiedy wymiar moralny przebija się do jego świadomości i wyrywa go z naturalnego dążenia do życia przyjemnego, zdrowego i szczęśliwego. Są takie

wydarzenia, które nas wprowadzają na poziom moralności i zderzają z problemami moralnymi, a nasza autonomia nie ma tu wiele do powiedzenia. To jest kluczowy punkt w rozważaniach Kanta, czego wielu ludzi, którzy się zajmują jego filozofią w ogóle nie dostrzega. Kant przypomina nam, że zdarzają się sytuacje, kiedy wiemy, że absolutnie powinniśmy postąpić w pewien sposób.

Skąd to wiemy?

Nie wymyślamy tego, ani nie ustalamy autonomicznie. To nie ma nic wspólnego z autonomią. To jest wydarzenie i to takie, w którym rzeczywistość uderza nas między oczy. Kant nazywa to wydarzenie „faktem rozumu”. Fakt, czyli to, co jest dane. Na fakty nie mamy wpływu. Fakty się wydarzają, my się na nie najwyżej natykamy. Ale zwyczajne fakty poznajemy naszą zmysłowością: widzimy, słyszymy, czujemy, dotykamy. A tu Kant mówi: „fakt rozumu”. Chociaż tego faktu nie odbieram zmysłami, jest to jednak coś, co do mnie trafia. Mój rozum słyszy: „Stop! Absolutnie powinieneś postąpić w pewien sposób”. To właśnie jest wezwanie moralne. Można też je nazwać głosem sumienia, który świadczy, że jesteśmy otwarci na transcendencję. W takich sytuacjach człowiek odkrywa, że jest coś takiego jak wymiar moralności. Uświadamia sobie, że jego życie, ukierunkowane dążeniem do szczęścia, to nie jest wcale całe życie. Bywają bowiem momenty, kiedy do głosu dochodzi coś jeszcze innego, coś ważniejszego. Coś, co mówi nam: „absolutnie powinieneś postąpić w pewien sposób”, czyli zostawić wszystkie inne dobre rzeczy, do których skłania nas nasza natura i odpowiedzieć na wezwanie moralne. W tym momencie decyduje się kwestia dobra i zła. Ale to wezwanie – powtórzmy – trafia do człowieka, który jest istotą wolną – niezależną i autonomiczną.

Niezależną, bo także wezwanie moralne może spotkać się z moim „nie”. W takiej sytuacji, mówiąc „nie” wezwaniu moralnemu, postępuję niemoralnie – wybieram moralne zło. Autonomiczną, bo także prawo moralne mogę uczynić własnym programem, zasadą własnego działania. Chodzi wtedy o coś innego, niż tylko wybór dobra w konkretnej sytuacji moralnej. Ja mogę odkryć istnienie wymiaru moralnego, podejmując spontanicznie czy jednorazowo określoną – dobrą lub złą – decyzję moralną. Ale potem mogę się nad tym

zastanowić: „Skoro już znalazłem się w takiej sytuacji, to znaczy, że mogą się one jeszcze nie raz wydarzyć. W takim razie mogę również postanowić, że kiedy znajdę się w podobnej sytuacji moralnego wyzwania, zawsze będę starał się czynić dobro”. Taka decyzja oznacza wejście na sam szczyt człowieczeństwa. Autonomicznie postanawiam zaprogramować sam siebie, że będę człowiekiem moralnym, że w sytuacji dylematu moralnego zawsze będę chciał i starał się czynić dobro. Czy to rzeczywiście uczynię, to inna sprawa, bo w każdej konkretnej sytuacji nasze naturalne dążenie do szczęścia stawiają opór naszym dążeniom. Najważniejsze jest jednak samo postanowienie – to, że chcę być dobrym moralnie człowiekiem, chcę mieć dobrą wolę, czyli taką, która zawsze chce dobra. Ten, kto postanawia być człowiekiem dobrej woli, wychodzi z zamknięcia w swojej samowystarczalnej autonomiczności, uchylając w swym umyśle okno, przez który może dotrzeć do niego głos prawa moralnego – głos transcendencji.

Z prof. Zbigniewem Stawrowskim rozmawiał Stanisław Kujawski

fot. Jakub Szymczuk/FORUM

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Trzecia część rozmowy ukaże się pojutrze

▣ Prawo natury i prawo naturalne. Rozmowa z prof. Zbigniewem Stawrowskim [część I]

▣ Wstęp do książki „Prawo naturalne a ład polityczny” Zbigniewa Stawrowskiego